

Moto Weteran Bazar

DWADZIEŚCIA LAT MINĘŁO

CHOĆ CZASAMI PRZYPOMINA PCHLI TARG, MOTO WETERAN BAZAR W CIĄGU DWUDZIESTU LAT ISTNIENIA STWORZYŁ WŁASNĄ, NIEPOWTARZALNĄ ATMOSFERĘ.

Tekst i zdjęcia JAKUB BIGORA



W drugi, wrześniowy weekend kolekcjonerzy, łowcy okazji i przypadkowi odwiedzający znów spotkali się na trybunach stadionu SKS Start w Łodzi. Policja, z powodu niedostatku miejsc parkingowych skorzystała z okazji, by powlepić trochę mandatów, a okoliczni mieszkańcy, udostępniający za niewielką opłatą swoje podwórka, żeby nieco poprawić stan portfeli. Nie brakowało za to sanitariatów i stoisk z wszelkiego rodzaju prowiantem.

Poza tym – „szwarc, mydło i powidło”. Zawiedzeni mogli się poczuć tylko poszukujący współczesnych motocykli używanych. Ich mała liczba trochę dziwi. Koniec sezonu to dobry czas na zakup, przegląd i ewentualne poprawki w nabytku. Duża liczba stoisk z nowymi ubraniami i butami popularnych, angielskich bądź niemieckich marek oraz akcesoriami do motocykli nie cieszyła się wyjątkowym zainteresowaniem. Używanych ubrań było mało, ale kto rano uważnie przebierał koszyki,

mógł znaleźć interesujące okazje. Wśród militariów, ubrań oraz wszelkiego rodzaju części do popularnych motocykli i samochodów z minionego wieku można było znaleźć przedmioty unikatowe lub po prostu dziwne:

grill ciężarówki z lat 30., świeczniki, stary bak jakoby „od Harleya”, bardzo stare skrzypce, posążki, tabliczkę z amerykańskiej myjni samochodowej czy

obraz anioła trzymającego okrwawioną, urwaną głowę nieszczęśnika, na którym stoi.

Przedmioty i ich ceny są równie oryginalne, jak ich właściciele, co również nietrudno zauważyć, jeśli przyjeżdża się tu regularnie. „Weteran Bazar” odbieram bardziej jako spotkanie starych znajomych, niż pogoń za okazją. W końcu sprzedający zajmują od lat te same miejsca, mają stałych sąsiadów oraz klientów, na których narzekają z roku na rok coraz bardziej. To właśnie zmieniły ostatnie lata: Internet oferuje więcej i taniej. Ci sami sprzedawcy wystawiają swój towar na Allegro za kwotę niższą o wartość, którą możemy utargować odwiedzając ich stoisko na „Weteranie”. Cisną się na usta słowa Andrzeja Rosiewicza: „...już bliżej jest niż dalej...” do czasu, kiedy bazar też przeniesie się do globalnej sieci. Tylko jak przenieść tam atmosferę i indywidualność sprzedających?

